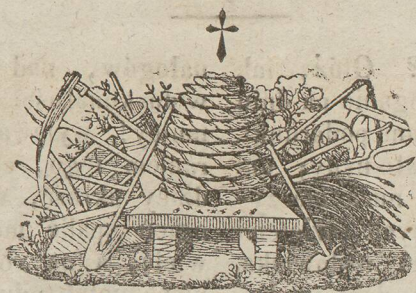


Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — Nowe Lato, dnia 1. Stycznia 1844.

Religia.

Ewangelia.

Luk. II. w. 21.

Gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano dzieciątko, nazwane jest imię jego Iezus; które było mianowane od Anioła, pierwéy, niżli się w żywocie poczęło.

Objaśnienie i nauka.

Zbawiciel nie przyszedł na ten świat, aby zniósł zakon i proroków, ale, aby go dopełnił; dlatego poddał się obrzezaniu; bo jako człowiek pochodził z rodu żydowskiego, a prawo obowiązywało każdego Żyda do obrzezania. Według świadectwa Św. Epifaniasza, jeszcze w stajence betleemskiéy obrzezano Iezusa; gdyż do téy czynności nie były przepisane ani żadne uroczyste obrzędy, ani pewne miejsce, ani téż osoba; zazwyczaj, oyciec obrzezywał swojego syna.

Ze zaś dzień, w którym obrzezano Chrystusa, był pierwszym dniem cywilnego roku Rzymian, a ci wówczas prawie całemu światu nadawali prawa, więc i Chrzęścianie od tego dnia rok swój zaczynali; ale wcale różnie od bałwochwalców Rzymian. Ci bowiem dzień pierwszy roku obchodzając, na cześć bożka Ianusa i Stremy, bogini noworocznych

podarunków, obchodzili, a to w sposób nayochniejszy, całkiem oddani rozpustcie; wierni zaś całkiem na modlitwie i rozmyślanii prawd boskich.

Zdarzało się późniéy, że i Chrzęścianie ostygli naśladowali występne zabawy Pogan; wtedy Kościół surowe przeciw temu wydał przepisy, zalecając w dnie pogańskiéy rozwiozłości, umartwienia i posty, które atoli po zupełném wykorzenieniu bałwochwalstwa zniesiono. Oycowie i Nauczyciele kościoła z największą żarliwością powstałi na te pogańskie zgorzelenia. Św. Faustinus wołał na Chrzęścian: „Czyż możecie patrzeć na tych szaleńców, iak obrzydliwie przestroieni w becznych maskach latają w dniach tych po ulicach? Czyż możecie na nich patrzeć, gdy w sprośnych maszkach zniżają się do bezrozumnych zwierząt, nie mogąc się uhamować w swoim obłądnie? czyż możecie tę obrzydliwość z nimi podzielać? Uchoway Boże! abyście i przypatrywaniem się temu oczu waszych nie pokalali!“ Św. zaś Augustyn w kazaniu na dzień nowego roku tak mówi do wiernych: „Czy podobna, abyście Chrzęścianie mogli pogańskie naśladować zwyczaje? Iak się to da pogodzić wasza wiara z waszemi postępkami? wasze

zabawy z waszą nadzieją? Otóż, iak macie sobie postępować: Paganie na dniu dzisiejszym rozdaią zabobonne podarunki, wy rozdawaycie wielkie iakmużny; oni po swych zgromadzeniach nuć nieczyście piosnki, wy się zabawiajcie świętymi rozmowami; oni biegną na widowiska, wy się zgromadzajcie do domów bożych; oni się upiiaią, wy bądźcie wstrzeźmieliwi i uświęcaycie dzień ten postem. A jeżeli tego nie zdołacie, to przynajmniej niechay na waszych wieczerzach panuje mierność! Wtedy będziecie godni swego imienia i zbudujecie braci chrześcijańską skromnością!“

Iużci znowu, kochani Bracia! ieden roczek więcéy w paśmie dni życia naszego! — iużci znowu ieden roczek dalej od kolebki! — i iużci znowu o ieden bliżéy mogily! — Płyńie czas iak woda, iak wiatrem pędzone obłoki, a żadna moc ludzka cofnąć, wstrzymać go nie może. Upływaią dnie i lata i upływaiąc porywaią nas z sobą, iuż to w starości, iuż to w średnim wieku, iuż to w młodości, a zawsze prawie, gdy się tego ludzie nie bardzo spodzewaią. Wielu z tych, co dziś rok zaczynało z nami nowe lato, snem śmierci posnęło, tę nam Pisma bożego przypominając naukę: „wszystkie rzeczy maią swój czas, a swym zamierzonym biegiem przemienia wszystko pod słońcem.“

Stawiając na początku nowego roku, obejrzymy się na upłyniony i rozważmy sobie: iakéśmy go użyli; dobrze czy źle. Przy tém rozważaniu zapytaymy się zarazem: iak nadeszłego używać będziemy.

Nie ieden nie dospał, nie doiadł, nie wytechnął sobie, tylko pracował a pracował. A nad czém? . . . czy nad poskromieniem swych chuci, namiętności, złych

nałogów, nad postąpieniem w cnocie, w doskonałości chrześcijańskiéy? Bynajmniej! wylewał pot li tylko nad zbieraniem tego, co mu każdéy chwili złościéy ukraść, woda zalać, rdza pożreć, ogień spalić może. Pracował i zbierał wiele, a na co mu się to przyda, gdy niepamiętał o duszy? „Cóż pomoże człowiekowi,“ wyrzeka sam Pan Jezus, „coż pomoże człowiekowi, ieżliby wszystek świat zyskał, a na duszy swéy szkodę podiał?“ Inny i niepracował, tylko to, co odziedziczył, rozpraszał, zgubną śpiewając piosnkę: „używamy świata, póki służy lata.“ — A potem co? — Upłynął rok cały, a tu na okupienie szczęśliwości wiecznéy zarobku ani na szeląg!!! Wszystko co świat swoim nazywa, czem ludzi nęci i łowi, iuż to dawno oceniono i powiedziano: „próżność nad próżnościami i wszystko próżność!“ Ieden tylko Bóg iest, prawdziwe Dobro i tego Iednego nam tylko potrzeba i o to Iedno przedewszystkiem starać się mamy, bo nas do tego Zbawiciel nasz zachęca i upomina, gdy mówi: „nie troszczcie się, co będziemy ieść, albo co będziemy pić, albo czem się będziemy przyodziewać. Bo tego wszystkiego Paganie pilnie szukaia. Albowiem Oyciec niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebuiecie. Szukaycie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości iego: a to wszystko będzie wam przydano.“

Otóż przy rozpoczęciu tego nowego roku, najmilsi Bracia w Chrystusie! nie życzę wam dostatków, bo to iest próżność; uciech światowych, bo te czechość tylko w duszy rodzą; ale wam życzę prawdziwego dobra — Boga samego. — W Nim znajdziecie i bogactwa i uciechy; w Nim prawdziwą, bez końca, szczęśliwość. Amen.

Lepiej jest: być ubogim i pobożnym, niż bogatym a niepomnym na Boga.

Żył w Paryżu szewc ubogi; pracował pilnie, modlił się gorąco i przy warsztacie nawet pobożne śpiewał sobie pieśni. Wtém bogaty jego sąsiad umyślił zaniepokoić jego wesołość. Upatrzywszy czas potemu, wemknął się do jego domku i nieznanie położył na stole wór z pieniędzmi. Szewc wróciwszy do domu, spostrzega pieniądze, przeraził się obcym dla siebie widokiem; wskazuje je żonie i duma. Zkąd te pieniądze? czy nam je kto darował? ale to dziwna, o tem ani myśleć! hm! trzeba je schować. Nadszedł wieczor; szewc nie myśli o zwyczajnych modlitwach, po łepkach tylko odmawia cokolwiek pacierza, a całkiem ma głowę nabitą pieniędzmi. Kładzie się spać, a spać nie może. Rano wstaje, lecz do niczego; modlić się nie ma ochoty, a pracować mu się niechce; przychodzi obiadowa godzina, iadło mu nie smakuje; wreszcie i wieczór się zbliża. „Wiesz co, moje dziecko,” odzywa się do żony z uśmiechem, nikt nie przychodzi po pieniądze; kto wie, jeżeli to nie dla nas one tu położono, bo to wszystko być może, przecie i teraz cuda się dzieją. Ale gdzie je schować? — Naylepiej w łóżko, w słomę. — Chowa tedy ów skarb i w słomę kładzie się na nią, nie myśląc ani o pacierzu, ani o pieśniach; ale nie może zasnąć. Po długim przewracaniu się zasypia wreszcie; nie długo jednak to trwało, bo sny okropne, skutki niespokojnych myśli, przebudziły go nagle. Rano nie zaczyna według dawnego zwyczaju dnia od Boga, tylko myśli o pieniądzach i po niejakim czasie mówi do swęj połowicy: „Mnie się wszystko coś wydaje, że dzisiaj przyjdzie kto po pieniądze. Ty

powiedz, żem chory; ja już nie wstanę.“ Ledwo to wyrzekł, przybywa bogaty sąsiad, i choć mu szewcowa gada i gada, że iéy mąż chory, leży; on na to niezważa, prosto się wali w kapeluszu i z kiem do łóżka i niby to ubolewa z początku nad stanem swojego sąsiada, ale wreszcie zapytuje się o worek z pieniędzmi. Szewc zapalił się, iakby go kto zarzewiem obsypał, i zaczyna udawać iak gdyby nierozumiał, co pan sąsiad gada; lecz gdy ten i policzył i sądem i tam dalej straszy, widząc, że to nieprzelówki, rad nie rad podnosi się na łóżku, wyciąga powoluteńku wór z pieniędzmi i oddaje go bogaczowi. Jeszcze tego samego dnia słyszano szewca, iak wieczorem modlił się podawnemu, a nazajutrz i pieśni śpiewać znowu począł.

Otóż widzisz, Chrześcianinie! iaka to wielka prawda: „nikt nie może dwom panom służyć; nie możecie służyć Bogu i mamonie.“ Zaiste!, „błogosławieni ubodzy w duchu, bo ich jest królestwo niebieskie.“

Prędzój wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, niż bogacz (rozumie się: bezbożny) wniydzie do królestwa bożego.

Gospodarstwo.

Niektóre uwagi przeciwko dręczeniu zwierząt.

(Wzięte z książeczki, która wkrótce wyjdzie z druku, na dochód pogorzalców w Miejskiy Górcy.)

1. Bóg, który stworzył świat i człowieka, stworzył także i zwierzęta wszystkie; a niema pod słońcem robaczka żadnego, któryby był wyięty z pod jego opieki.

2. I ziemia jest na kształt stołu ogromnego, który codziennie Bóg nakrywa żywnością wszelaką, i do którego porówno idą ludzie i wszystkie zwierzęta, i zlatują się wszyscy ptacy napowietrzni.

3. A Bóg, iakoby wielki gospodarz świata, oddał ludziom, iakoby czeladzi swojej, moc nad wszelkiem stworzeniem, iakoby nad dobytkiem swoim.

4. Więc iakoczeladź czyniłaby krzywdę gospodarzowi, krzywdząc dobytek jego, tak ludzie stokroć gorzēy grzeszą naprzeciwko Bogu, dręcząc choć najmniejsze stworzenie, które jest dziełem jego ręki.

5. Bo Oyciec niebieski, w miłości swojej na wszystek świat wylany, pragnie też, ażeby każde, choć naydrobniejsze żyjątko, co przez niego żyje, miało swoje szczęśliwość i zachowanie swoje.

6. Dzieci, iako same są też maluczkimi, i iako się one ieszcze swego cienia boją, i iako one zapłaczą gdy na nie palec kto zakrzywi; tak niechże też nieczynią krzywdy trwożliwemu zwierzątku, które słabsze od nich; ani robaczce, który jest w ich mocy. Bo i dzieci już winny miłosierdzie czynić; a komuż one słabe i ubożuchne uczynić mogą miłosierdzie iakie, ażali nie słabszemu i mizerniejszemu od siebie stworzeniu. Które zaś wyrządzają małe złe zwierzątkom będąc maluczkimi, — będą duże złe wyrządzać bliźnim, stawszy się dużymi.

7. Tak i wy ludzie, którzy w pocie czoła pracujecie, iako też porówno z wami pracuje bydelko robocze; — a którzy też iesteście drugim ludziom podwładnymi; — a którzy też nieraz oblewacie łzami gorzki chleb służebny, — a którym też jest oddane w rękę iarżmo na woły i bicz na konie; użalcieź się nad każdym biednym stworzeniem, które jest pod wami, i co wam nie miło, onym nie czynicie.

8. I wy, iako te dziatki, będąc ubogimi, kiedy macie jednę suknię — iakże te macie oddać bliźniemu, co prawie jest nagi? — I iakże wam podobno jest łamać

chleb na iakmużnę, kiedy go czasem sami niemacie? A więc czynicie przynajmniej miłosierdzie zwierzęciu, kiedy go często ludziom czynić nie iesteście w stanie; bo Bóg i od was chce dobrych uczynków, a i ku zwierzęciu miłosierdzia żąda.

9. Ludziom w ucisku i krzywdzie, dana jest przynajmniej mowa, ku wypowiedzeniu krzywdy, — dany jest przynajmniej płacz, ku uproszeniu litości, — dane jest i prawo i sąd postanowiony na ziemi, który wymierzy każdemu wedle sprawiedliwości jego. Ale udręczonego zwierzęcia nikt nie pożałuje, ani się uymie za wyrządzoną mu krzywdę, chyba tylko iedyny Bóg, który w ciszach niebieskich słyszy wszelkie gwałty ziemskie.

10. Bywa często, że człowiek mający złość na człowieka, mści się i pastwi nad niewianem bydłem jego. A biada psu, który wniydzie w drogę człowiekowi takiemu. I biada koniowi, na którego on wsiądzie w złej godzinie gniewu.

11. Sromota też ludziom, którzy wopilstwie straciwszy rozum, nie tylko uderzają na nieżywe kamienie i drzewa przydrożne, ale w zapamiętaniu swoim katują ieszcze i niewinne bydłatka, któremi się wiozą do dom.

12. A iezeli kto naśmiewa się z Żyda, co pod górę siedzi na wozie, choć konikom ciężko, — a z góry zesiada z woza, choć się letko iedzie, to niechże też sam nieczyni takim obyczajem, iżby pamiętał tylko o sobie i o bezpieczeństwie swoim, ale każdy iak może niech w drodze ulży bydłatku.

13. Bo oto z tamtęj strony Warszawy, jest lud podlaski, na swoje bydelko taki łaskawy, że furki ze zbożem pcha za konikami, a prawie nie zna, co to jest bicz na nie.

(Dokończenie nastąpi.)